

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki 1, telefon 63.

nawet carskie
bno rząd moskiewski otrzymał
z Londynu i Paryża zapewnienie,
że w takim razie rządy angielski i francuski uznająby Rosję
sowiecką de jure.

Migają szprychy banknotowej młóckarni Kto z politycznych mężów zatrzyma ją odważnie?

Prawica ostrzega:

rozważnie, słuchać rządu, starać się o pożyczkę zagraniczną

A lewica woła:

powiększyć aparat ściągający podatki i na zautanię mas szerokich
władzę oprzeć

(Od warszawskiego korespondenta).

Wobec tygo zainteresowania, jakie wzbudziło hasło p. Kwinty domagającego się natychmiastowego zatrzymania maszyn drukujących banknoty, oraz wprowadzenia tymczasowego miennika dolarowego, przetrwało nasze pismo na dalszą wędrowkę wśród finansistów i ekonomistów, udając się chwytliwie w odwieczny do różnorodnych nasyconych obozów politycznych. Czasu są ciętkie, stosunki napięte, ale chętnie więc uchylają cymy politycy swej przybitych imię przy wy-

glaszaniu poglądów, obawiając się, by to lub owo uczucie przekonanie nie zostało spalone przez chęć chęci sawaldróg swyrodniecia partyjnego. Naszemu piśmu nie chodziło tym razem o przygodzenie sądów narwiakani, lecz o stosunek ogółu politycznego do pewnej myśli o sakresu naprawy skarbu.

Osiągnąwszy cel nasz, ograniczamy się chętnie do przywiedzenia bezimiennego.

— Może i wkrótce. Większość rządowa trzeszczy, powiadam panu, trzeszczy. Nie potęga zaklinania i pogróżki skrajnego fraszu. Odezwie się od niego to, co posiada jeszcze jak i taki zmysł politycznej rzeczywistości. Widzę możliwość ukasztowania się

sejmowego centrum.

a wówczas utworzenie rządu o szerszym, rdzenie polskich podstawach nie będzie tak trudne. Jest to jedyny legalny proces, rozwiązujący w ramach konstytucji i praworządności gratownie obecnej, fatalnej sytuacji.

— A tymczasem?

— Tymczasem żaden mienik dolarowy, choć skłonny byłym zastanowić się nad tym śmiałym pomysłem, nie nam nie pomoże. Tymczasem przeżywa rzesze pracujące

okres rewansu bezlitosnego.

niemal bestialskiego ze strony wielkiego kapitału na ludzie robotczym, na inteligencji. Jest to zapłata za okres rządów rzekomo radykalnych, niby lewicowych rządów, podczas których popełniono skądinąd cały szereg błędów nie zasługujących na wybaczenie. Ale nie rozpanietujemy przeszłości, bo to już stało się specjalnością iście prawicową. Mimo wszystko patrzymy bacznie na teraźniejszość parlamentarną i wlepimy w lepszą przyszłość gospodarczą.

W ogniu, okalającej nas pożogi bolszewickiej.

Wybitny znawca Rosji i jej dyplomatycznych konsekwencji Niemcom udzielił nam kilku wprzeimych spostrzeżeń na temat wielkich przeobrażeń międzynarodowych jakie dokonywały się ostatnio w polityce światowej. Sensacyjnym wywodem dzielimy się z ogółem naszych Czytelników.

— Jaka jest obecna postawa międzynarodowa Polski?

— Wypadki w miesiącu październiku znacznie

wzmocniły nasze znaczenie i nasz autorytet w koncercie europejskim.

— Komu to zawdzięczamy?

— W każdym razie nie połączniom z ulicy Wierzbowej, o której wołę nie mówić. Opatrzność nam sprzyja, mimo trudne położenie wewnętrzne, które sami musimy przeżywać. Pekły Niemcy, peki na dwie równe połowy. Biała Bawaria i białe Prusy Wschodnie oraz czerwona Saksonia, Turynia oraz Hanower. Berlin jest również przepołowiony. Czarna piketaha ledwie już przykrywa pierzchające na wszystkich strony piskietu samodzielnosci i odrębności.

Cudownie zaaranżowana niezawisłość Nadrenii dokonała reszty. Nadrenia stanie się wkrótce

najbardziej nowoczesnym wzorem

ustroju państwowego, w którym skrajny wielki kapitał zjednoczył się z najskaźniejszym rebocharzem do wspólnego wysiłku w celu pozytywnym:

gwoi produkcji.

Na razie produkuje Rzesza niemiecka druga Jene, tylko bez tych wybitnych mężów stanu, którzy zdołali ją wówczas zjednoczyć. Wypadki te w Germanii są prawdziwym ciosem dla dyplomacji angielskiej, a przede wszystkim dla Rosji.

Dyplomacja sowiecka nie będzie mogła przynajmniej narazić podać wylaczenie utartym przez historię torem Gercakowów i Bismarcków, mimo traktaty w Rapallo i ich dalsze uzupełnienia, które będą musiały powoli zardzewieć, choćby młodość stara nie rdzewiała.

— Jakto, a alarmy wojenne?

— Brednie. Poco? Jaka ko-

Przegląd prasy

P. WITOS A P. DMOWSKI

„Kurier Poranny“ twierdzi, że wejście p. Dmowskiego do rządu zmieniłoby znacznie stosunek „Piasta“ do stronnictw prawicy.

„Oddawałoby ono nawet i formalną przewagę obozowi reakcyjnemu. Byłoby ono zatem w każdym razie przejawem niezręczności ze strony p. Witosza ze wszystkich projektów hamującego wpływu na politykę prawnicy.“

P. DMOWSKI PRZED OBJĘCIEM TERY

„Robotnik“ donosi:

„Wczoraj oświadczano już, że prezydent Rapieli podpisał dekret nominacyjny dla nowego ministra spraw zagranicznych, p. Romana Dmowskiego. W nominacji nastąpiła jednak zwłoka z powodu nieporozumienia, wynikłego między p. Dmowskim, a p. Witosem w sprawie tego, kto ma zostać podsekretarzem stanu przy p. Dmowskim. Jak słychać p. Dmowski wystawia swoich kandydatów i przecistawia ich obecnemu wiceministrowi Strassburgerowi.“

BANK KRAJOWY MA BYĆ PRYWATNYM

„Kurier Polski“ streszcza wyniki narad w ministerstwie skarbu:

„Projekt ustawy o banku emisyjnym przewiduje, że bank ten będzie prywatny, z udziałem udziałem państwa.“

Kapitał wynosił ma 100 milionów franków szwajcarskich. Prace przygotowawcze mają być wkrótce rozpoczęte, tak, aby bank zaczął już być czynny za 2 — 3 miesiące.

DAC WRESZCIE PIENIĄDZ

„Rzeczpospolita“ pisze: „Jestli budżet na rok 1924 ma wejść prawidłowo w życie, trzeba mu dać od podatku r. 1924 naradzie nie niejasne, zdrowe, niż dotychczas s dnia na dzień spadającą marką polską.“

POCHWAŁA RZĄDU

„Gazeta Poranna“ utrzymuje: „Pomysł rządów „fachowych“ jest o tyle nieracjonalny, iż Polska posiada w tej chwili rząd nie inny właśnie, jak fachowy. A że jest on przytem parlamentarny, stanowi to jego siłę, daje mu oparcie w Sejmie i w najszerszych kręgach społeczeństwa, zabezpieczając państwo od niebezpiecznych przesłanek biurokracji, które przeżywałyśmy przez lat 4.“

„Pomysł rządów „fachowych“ jest o tyle nieracjonalny, iż Polska posiada w tej chwili rząd nie inny właśnie, jak fachowy. A że jest on przytem parlamentarny, stanowi to jego siłę, daje mu oparcie w Sejmie i w najszerszych kręgach społeczeństwa, zabezpieczając państwo od niebezpiecznych przesłanek biurokracji, które przeżywałyśmy przez lat 4.“

„Pomysł rządów „fachowych“ jest o tyle nieracjonalny, iż Polska posiada w tej chwili rząd nie inny właśnie, jak fachowy. A że jest on przytem parlamentarny, stanowi to jego siłę, daje mu oparcie w Sejmie i w najszerszych kręgach społeczeństwa, zabezpieczając państwo od niebezpiecznych przesłanek biurokracji, które przeżywałyśmy przez lat 4.“

„Pomysł rządów „fachowych“ jest o tyle nieracjonalny, iż Polska posiada w tej chwili rząd nie inny właśnie, jak fachowy. A że jest on przytem parlamentarny, stanowi to jego siłę, daje mu oparcie w Sejmie i w najszerszych kręgach społeczeństwa, zabezpieczając państwo od niebezpiecznych przesłanek biurokracji, które przeżywałyśmy przez lat 4.“

„Pomysł rządów „fachowych“ jest o tyle nieracjonalny, iż Polska posiada w tej chwili rząd nie inny właśnie, jak fachowy. A że jest on przytem parlamentarny, stanowi to jego siłę, daje mu oparcie w Sejmie i w najszerszych kręgach społeczeństwa, zabezpieczając państwo od niebezpiecznych przesłanek biurokracji, które przeżywałyśmy przez lat 4.“

„Pomysł rządów „fachowych“ jest o tyle nieracjonalny, iż Polska posiada w tej chwili rząd nie inny właśnie, jak fachowy. A że jest on przytem parlamentarny, stanowi to jego siłę, daje mu oparcie w Sejmie i w najszerszych kręgach społeczeństwa, zabezpieczając państwo od niebezpiecznych przesłanek biurokracji, które przeżywałyśmy przez lat 4.“

„Pomysł rządów „fachowych“ jest o tyle nieracjonalny, iż Polska posiada w tej chwili rząd nie inny właśnie, jak fachowy. A że jest on przytem parlamentarny, stanowi to jego siłę, daje mu oparcie w Sejmie i w najszerszych kręgach społeczeństwa, zabezpieczając państwo od niebezpiecznych przesłanek biurokracji, które przeżywałyśmy przez lat 4.“

„Pomysł rządów „fachowych“ jest o tyle nieracjonalny, iż Polska posiada w tej chwili rząd nie inny właśnie, jak fachowy. A że jest on przytem parlamentarny, stanowi to jego siłę, daje mu oparcie w Sejmie i w najszerszych kręgach społeczeństwa, zabezpieczając państwo od niebezpiecznych przesłanek biurokracji, które przeżywałyśmy przez lat 4.“

„Pomysł rządów „fachowych“ jest o tyle nieracjonalny, iż Polska posiada w tej chwili rząd nie inny właśnie, jak fachowy. A że jest on przytem parlamentarny, stanowi to jego siłę, daje mu oparcie w Sejmie i w najszerszych kręgach społeczeństwa, zabezpieczając państwo od niebezpiecznych przesłanek biurokracji, które przeżywałyśmy przez lat 4.“

„Pomysł rządów „fachowych“ jest o tyle nieracjonalny, iż Polska posiada w tej chwili rząd nie inny właśnie, jak fachowy. A że jest on przytem parlamentarny, stanowi to jego siłę, daje mu oparcie w Sejmie i w najszerszych kręgach społeczeństwa, zabezpieczając państwo od niebezpiecznych przesłanek biurokracji, które przeżywałyśmy przez lat 4.“

„Pomysł rządów „fachowych“ jest o tyle nieracjonalny, iż Polska posiada w tej chwili rząd nie inny właśnie, jak fachowy. A że jest on przytem parlamentarny, stanowi to jego siłę, daje mu oparcie w Sejmie i w najszerszych kręgach społeczeństwa, zabezpieczając państwo od niebezpiecznych przesłanek biurokracji, które przeżywałyśmy przez lat 4.“

„Pomysł rządów „fachowych“ jest o tyle nieracjonalny, iż Polska posiada w tej chwili rząd nie inny właśnie, jak fachowy. A że jest on przytem parlamentarny, stanowi to jego siłę, daje mu oparcie w Sejmie i w najszerszych kręgach społeczeństwa, zabezpieczając państwo od niebezpiecznych przesłanek biurokracji, które przeżywałyśmy przez lat 4.“

„Pomysł rządów „fachowych“ jest o tyle nieracjonalny, iż Polska posiada w tej chwili rząd nie inny właśnie, jak fachowy. A że jest on przytem parlamentarny, stanowi to jego siłę, daje mu oparcie w Sejmie i w najszerszych kręgach społeczeństwa, zabezpieczając państwo od niebezpiecznych przesłanek biurokracji, które przeżywałyśmy przez lat 4.“

„Pomysł rządów „fachowych“ jest o tyle nieracjonalny, iż Polska posiada w tej chwili rząd nie inny właśnie, jak fachowy. A że jest on przytem parlamentarny, stanowi to jego siłę, daje mu oparcie w Sejmie i w najszerszych kręgach społeczeństwa, zabezpieczając państwo od niebezpiecznych przesłanek biurokracji, które przeżywałyśmy przez lat 4.“

„Pomysł rządów „fachowych“ jest o tyle nieracjonalny, iż Polska posiada w tej chwili rząd nie inny właśnie, jak fachowy. A że jest on przytem parlamentarny, stanowi to jego siłę, daje mu oparcie w Sejmie i w najszerszych kręgach społeczeństwa, zabezpieczając państwo od niebezpiecznych przesłanek biurokracji, które przeżywałyśmy przez lat 4.“

„Pomysł rządów „fachowych“ jest o tyle nieracjonalny, iż Polska posiada w tej chwili rząd nie inny właśnie, jak fachowy. A że jest on przytem parlamentarny, stanowi to jego siłę, daje mu oparcie w Sejmie i w najszerszych kręgach społeczeństwa, zabezpieczając państwo od niebezpiecznych przesłanek biurokracji, które przeżywałyśmy przez lat 4.“

„Pomysł rządów „fachowych“ jest o tyle nieracjonalny, iż Polska posiada w tej chwili rząd nie inny właśnie, jak fachowy. A że jest on przytem parlamentarny, stanowi to jego siłę, daje mu oparcie w Sejmie i w najszerszych kręgach społeczeństwa, zabezpieczając państwo od niebezpiecznych przesłanek biurokracji, które przeżywałyśmy przez lat 4.“

„Pomysł rządów „fachowych“ jest o tyle nieracjonalny, iż Polska posiada w tej chwili rząd nie inny właśnie, jak fachowy. A że jest on przytem parlamentarny, stanowi to jego siłę, daje mu oparcie w Sejmie i w najszerszych kręgach społeczeństwa, zabezpieczając państwo od niebezpiecznych przesłanek biurokracji, które przeżywałyśmy przez lat 4.“

„Pomysł rządów „fachowych“ jest o tyle nieracjonalny, iż Polska posiada w tej chwili rząd nie inny właśnie, jak fachowy. A że jest on przytem parlamentarny, stanowi to jego siłę, daje mu oparcie w Sejmie i w najszerszych kręgach społeczeństwa, zabezpieczając państwo od niebezpiecznych przesłanek biurokracji, które przeżywałyśmy przez lat 4.“

Wylazło szydło z worka

Przemysłowcy już nie chcą kredytów, jeśli zwracać mają połowę w dolarach
Stabilizacja marki polskiej nie może im się podobać

(Od warszawskiego korespondenta).

W związku z ogłoszoną we wczorajszym piśmie naszym rozmową z panem ministrem skarbu Władysławem Grabskim, która wywołała tak żywe zainteresowanie, otrzymaliśmy szereg niezmiernie interesujących uwag od jednego z najwybitniejszych finansistów polskich. Szanowny nasz informator zastrzeżł sobie jednak incognito, pragnąc wypowiedzieć poglądy swoje z tem większą swobodą i bezwzględnością.

W ostatnich dniach — pisze nasz informator — zdarzył się wypadek, rzucający jaskrawe światło na nasze nieszczerne stosunki. Oto przemysłowcy od powiedzieli rządowi na jego propozycję kredytu w połowie zwaloryzowanego,

podarłiwa odmowa.

czyli posługując się metoda pogładową tak się to mniej więcej przedstawia:

Pocztowa Kasa Oszczędności lub P. K. K. P. mówi do pana Orohmana lub też Innego Poznańskiego:

— Drogi panie pożycz panu 10 miliardów, z tego odda mi pan pięć według kursu dolara, resztę zaś w markach polskich.

Każdy kupiec, każdy przedsiębiorca operujący się na normalnej kalkulacji, przyjąłby taką propozycję, jak to mówią, z mocnymowaniem rekt, ale przemysłowcy nasł odpowiedzieli cyrycznie, że jest to

kredyt dla nich niedorodny i korzystny z niego nie mają zamiaru. Nic dziwnego, skoro się przyzwyczaili pożywać dobrą markę, a oddawać zdeprecjonowaną i zawsze przysmem różnicę do swojej zagranicznej kieszki. Przemysłowcy

kredyt normalny nierz nie był i nie jest potrzebny —

posłada bowiem oibrymnie zapasy walut obcych w bankach zagranicznych, które wystarczą aż nadto i na zakup surowca i na wszystkie potrzeby związane z całą produkcją. Ale skoro tylko zaistniała możliwość grabienia skarbu i konsumowania, dlaczegożby z tego nie skorzystać. To obławianie się trwało cały szereg lat. Produ-

Projekt prawa prasowego Wpłynął do Sejmu

(Od warszawskiego korespondenta).

Do łaski marszałkowskiej wpłynął onegdaj rządowy projekt ustawy prasowej, mającej wprowadzić pożądaną w tej dziedzinie jednolitość we wszystkich dziedzinach Polski. Projekt liczy 11 rozdziałów i zawiera 80 artykułów. Reguluje on warunki i gwarantuje wolność słowa tak zwykłych utworów drukowanych jak prasy porządowej. Projekt określa ściśle czynny zakazane, które godzą w porządek publiczny, oraz w część osób poszczególnych. Projekt nie wprowadza, zgodnie z przepisami konstytucji cenzury prewencyjnej i ustala kontrolę sądową dla konfiskacji i innych represji administracyjnych.

Z ważniejszych postanowień projektu należy zapisać, iż druk i ile nie przewyższają 3-ch arkuszy mogą być rozpowszechniane po upływie 12 godzin, w innych wypadkach po upływie 48 godzin od doreczenia władzy egzemplarzy obowiązkowych.

Czasopisma (wydawnictwa ciągłe, okazujące się pod jednym tytułem i numeracją kolejną i ukazujące się przynajmniej raz na miesiąc) można rozpowszechniać niezwłocznie po dostarczeniu władzy egzemplarzy obowiązkowych.

Wydawanie czasopisma musi poprzedzić złożenie przez wydawcę deklaracji, która zawiera 1) tytuł wydawnictwa, jego zakres i termin wychodzenia, 2) adres redakcji i administracji, 3) dokładny adres redaktora odpowiedzialnego, 4) drukarni, 5) wydawcy wreszcie oświadczenie, iż redaktor odpowiedzial-

cent różni w pierze, a konsument coraz bardziej schodzi na psy. Wreszcie doszło do tego, że na przelotnego obywatela Rzeczypospolitej wypadła dziś środków „biegowych“

około 40 centów amerykańskich.

Ala nawet ten niedziśni majątek obywatela tonieje z dnia na dzień wraz ze spadkiem marki i przechodzi do rąk producentów rolnych i przemysłowych, którzy kalkulują ceny towarów w dolarach. Nigdy się lepiej, niż teraz w Polsce nie działo wielkim przemysłowcom i ziemiom, którzy skupili

w swoim posiadaniu cały majątek narodowy.

Zato udział ich we wpłatach podatkowych jest znikomym. Bodał nawet stanowią oni podatników in minus, albowiem skarb państwa daleko im więcej daje, niż od nich otrzymuje. Trzeba jeszcze i to podkreślić, że obecna tragiczna sytuacja jest wodą na ich młyn. Stabilizacja marki polskiej i wszelkie ustławienia, zmierzające do uzdrowienia finansów, spotykała się zawsze

ze silną kontrakcją

ze strony sfer zainteresowanych. W ten sposób utracano program sanacyjny ministra Grabskiego i dziś robi się wszystko, aby

zdławić zamierzona waloryzację kredytów.

Nie ulega wątpliwości, że rząd powinien rozpocząć wyznaczenie nowych serii złotych polskich. Jest to jedyny środek ratunku! W tej chwili Odańsk wynuszcza swego guli-dena, a Niemcy markę złotą, czyli robią to samo, cośmy już dawno zaczęli. I oto rzecz dziwna,

gulden gdański ma w Polsce wszędzie przewagę.

nie ma ich zaś nasz własny złoty polski. Trzeba tedy czemprędzej przywrócić mu utraczoną godność i oprzeć na nim przyszłą politykę skarbową, chociaż to nie będzie na ręce nienasyconym apetytom wielkich producentów.

Sprawa wybuchu w komisji sejmowej

(Od warszawskiego korespondenta).

Komisja wojskowa pod przewodnictwem p. Maczyskiego (Chr. D.) zakończyła wczoraj rozprawę nad wnioskiem zgłoszonym w Izbie z powodu wybuchu na Cytadeli. Po dyskusji, w której uczestniczyło 22 mówców, komisja większością 16 przeciw 12 głosem przyjęła wniosek stronnictwa rządowego, wzywający rząd, aby podał do wiadomości Sejmu wyniki śledztwa, zarządzającego służące zapobieżeniu podobnym wypadkom na przyszłość, a także zabezpieczeniu byt materialny ofiar katastrofy i ich rodzin.

Komisja przyjęła również rezolucję zalecającą, aby rodziny po żołnierzach zaginionych na wojnie, a uprawnione do poboru rent i zasiłków zwolnić od obowiązku dostarczenia sądowego dowodu zgonu, jeżeli dochodzą władz administracyjnych potwierdziły fakt zgonu.

Wniosek obiegający, ma pozostać na stanowisku, wbrew opinii przedstawicieli sfer przemysłowych. Związku ludowego, oraz wbrew wyrażeniu życzenia grupy Dubanowicza i klubu chłopsko-demokratycznego.

Panowski kulturalowe

(Od warszawskiego korespondenta).

Wczoraj popołudniu rozszalała się w Sejmie pogłoska, iż zmiana na stanowisku ministra spraw zagranicznych nastąpiła. Tekę zagraniczną obejmie p. Roman Dmowski, natomiast p. Marian Sejda schodzi na stanowisko podsekretarza stanu. Minister Kucharski według

paniosiek obiegających, ma pozostać na stanowisku, wbrew opinii przedstawicieli sfer przemysłowych. Związku ludowego, oraz wbrew wyrażeniu życzenia grupy Dubanowicza i klubu chłopsko-demokratycznego.

Wniosek obiegający, ma pozostać na stanowisku, wbrew opinii przedstawicieli sfer przemysłowych. Związku ludowego, oraz wbrew wyrażeniu życzenia grupy Dubanowicza i klubu chłopsko-demokratycznego.

Czarnowłosa Staszek, góra! skrzypek

oerwał miedziánową Lili warszawiankę na „węgierską stronę”
Po parze kochanków została jeno para
postrzępionych podwiązek

Miedziánowa Lili, o alabastrowej cerze warszawianka, smukła jak lilia, a górejaca niby krater Fudżi, wyjechała na wywczas w Tatry. Zakopane nie odpowiadało jej zamierom, było za ruchliwe, za wrzawne, za luczne.

Lili chciała spokoju i marzenia. Władom o czym marzy alabastrowa Lili, gdy serce ziele ogniem niezaspokojonych tęsknot. Zamieszkała więc w okolicy Zakopanego w kolibie góralskiej sams z swą tęsknotą i starą ciotką. A gdy pewnego wieczora szczególnie smętne opowiadały jej uczucia, na zbieżni górskim

odezwali się skrzypki. I tak zagrały i tak zaplakały, że nawet zimne mogły wzruszyć skały. Wtedy Lili była wzruszona i ten stan nie opuszczał ją przez szereg wieczorów, bo czarny Staszek grywał stale tak jakby umyślnie dla Lili i zdarzyło się raz, że kieszec wdał się w te koncerty, zaświecił tak iakoś tak, że smukła a miedziánowa-włosa Lili postanowiła

zobaczyć grajka. A gdy go raz zobaczyła, chciała go widzieć już stale. Staszek zaś nie był od tego, a że krępkie miał ręce, pięknie rozprostował ramiona, a lotne nogi, poradził Lili udać się w takowe ustronie, gdzieby nikt im nie przeszkadzał i nie miał przyjemności

wzajemnego oglądania się. Marząc Lili podobala się iako propozycja. -

Spakowała swe pończoszki, drossous i pantofelki, zabrała co mogła ze sobą i pobiegła na grań, a potem na przełęcz, z wierzchu na wierzch, daleko na węgierską stronę.

Stara Florjanowa świadoma sztuk określiła poprostu te wy-cieczki: uciekla z chłodem. Tego samego zdania były najbliższe przyjaciółki Lili, jedna tylko ciocia, stara i w dodatku krótkowzroczna nie wątpiła, iż

stało się wielkie nieszczęście. Zorganizowała nawet doradczą pomoc, coś w rodzaju towarzysztwa ratowniczego. Różyla wyprawa, ale prócz potarganej podwiązki niczego nie odkryła. Stara ciocia rozpoczęła rozpacz, iż Lili

pożarł niedzwiedź, żbik, lub kto wie czy nawet nie kozica. W takich wysokich górach wszystko być może, każde nieszczęście jest dopuszczalne. I byłaby para czarno-miedziana

„hanowała” .. Bóg wie jak długo po Tatrach, gdyby nie śnieg, który im zatrut życie. Lili wysłała do kochającej cioteczki list, w którym naiwniej układały się litery w następujące zdanie: Proszę przysłać natychmiast metrykę, błore ślub ze Staszkiem. Nie tłumaczcie niczego, proszę przyjąć do wiadomości, ślub jest koniecznością.

Ciocia zemdlala, a Zakopane i okolica cieszy się niepomier-nie z tego zdarzenia, które nazywa się zespoleniem obcych sobie dzielnic.

Bawia się i imponują sobie wzajemnie Coraz nowe rekordy amerykańskie

Rekordy modne są w Ameryce. Sportowe i taneczne już się nieco przestarzały. — Dwa-dziesiąt lub trzydzieści godzin szlimmy już nie imponują nikomu z zycielce. P. World zyskał rekord światowy plechura. Wybrał się na spacer po rodzinnym mieście i chodził bez przerwy 42 godziny.

Wreszcie tak się zmęczył, że usnął i szedł dalej śpiąc. Tak przynajmniej owoładają. P. Kilbane z Chicago wziął udział w oryginalnym rekordzie gwizdania. Gwizdał bez przerwy 18 godzin 30 minut. Dziewiętnastoletni Louis M. Franco z Meksyku wygrał zakład w grze w bilard. Gra trwała 57 godzin 40 minut. W tym czasie Franco zyskał 5,500 punktów, podczas, gdy jego naj-silniejszy przeciwnik Rodolfo Flores wygrał tylko 52½ go-dziny i wygrał 2,500 punktów.

BANKI, BANKI, BANKI!

to są spelunki opryszków, grabiących skarb państwa

P. K. K. P. daje kredyt, który nie przemysł i handel zasila, lecz spekulantów

(Od warszawskiego korespondenta).

Rozpoczęliśmy w jednym z poprzednich numerów akcję, zmierzającą do obrony skarbu polskiego przed łajnym rabunkiem uprawianym przez banki.

Zgóry zastrzedz się musimy, że wszystko cokolwiek po-wiemy, jest tylko ujawnieniem faktów doskonale znanych zarówno sferom wtaimniczo-nym jak i tym, od których za-leży radykalne uzdrowienie pa-nujących stosunków.

Tylko ten szeroki ogół, po-chłonięty całkowicie troską o zdobycie chleba powszedniego nie jest w stanie objąć całego ogromu potwornych machina-cji, które kłębią się wokół nas. Po machinacjach waluto-wych, o czym pisaliśmy w ar-tykule poprzednim, drugim środkiem, którym spekulanci rujnują skarby państwa jest t. zw. redyskonto weksli.

W zwykłych warunkach re-dyskonto jest normalnym zja-wiskiem — bez redyskonta weksli żaden bank istnieć by nie mógł, gdyż musiałby zwiek-szyć kapitał obrotowy paro-krotnie. W czasach przedwo-łennych w b. Kongresówce za-latwiał tę sprawę za cenę paru procent roczni (2—3 procent!) Oddział war-szawski rosyjskiego Banku

państwa — dziś te rolę przyjął musiała P. K. K. P.

Na jakichże warunkach P. K. K. P. spełnia te ofiary wobec przemysłu i handlu polskiego? Ilustrujemy to na przykła-dzie. Prywatny klient (przemysło-wiec, handlowiec i t. p.) nie ma-jąc możliwości uzyskać dyskon-ta bezpośrednio w P. K. K. P., zwraca się do jakiegokolwiek banku prywatnego, w którym za dyskonto płaci z góry lich-wiarski procent od 25 — 50 mie-sięcznie.

Bank z kupionym w ten spo-sób wekslem, mając wyrobio-ne już prawo redyskonta w P. K. K. P., zwraca się tam i weks-el sprzedaje jako „przemysłowy” placąc skarbowi państwa za otrzymaną natychmiast go-tówkę (bez zabezpieczenia spadku waluty) 24% rocznie.

Widzimy więc, że podczas gdy P. K. K. P. jako instytucja państwowa ponosi kolosalne ofiary dla ratowania

w chwilach groźnych .. zachwianego kredytu pracują-cego przemysłu, banki prywat-ne nie licząc się z krzywdą o-gółu, ciągną miliardowe zyski z tych zupełnie pewnych, bież-najmniejszego ryzyka przepro-wadzanych transakcyj.

Dodajmy tu, że większość w ten sposób redyskontowa-

nych weksli należy do osób i instytucji nie ze

zdrównym przemysłem i han-dlem nie mających wspólnego. Zna-czy to, że prócz głównych hy-en skarbu polskiego banków, zarabia w ten sposób cała grom-ada pośredników, spekulan-tów i handlarzy.

A teraz jedno jeszcze. Zrozumiałą aż nadto jest rze-cza, że kto otrzymał dziś za weksel płatny jutro pewną sumę gotówki, ten, chcąc za-robić, starać się będzie wszel-kiemi siłami, aby w dniu płat-ności weksla wartość marki by-ła jaknajmniejszą, słowem, aby efektywnie wypadło mu zapła-cić jaknajmniej za swe zobow-żanie.

Taki więc system ułatwia, co więcej pobudza banki do ustawicznego wysiłku w kie-runku obniżania wartości marki. Na pogucie obywatelskości, lub poprostu na uczciwość lu-dzi ogarniętych gorączką złota liczyć nie możemy — trzeba nałożyć kaganiec na ich in-styngt, trzeba zamiennym kań-czugiem poskramiać ich apety-ty.

Cofnąć kredytu dla rodzime-go przemysłu i handlu nie moż-na — w zbyt trudnych wa-runkach przemysł i handel pol-ski muszą się rozwijać.

Ale możemy i musimy stwo-rzyć taką kontrolę nad udziela-niem z grosza publicznego po-życzkami, abyśmy mieli pew-ność, że bogaci my

król, ... a nie spekulantów.

Tajemnica mordu przy ulicy Złotej została wyświełona

Wstrząsająca nerwami konfrontacja bandytów „Trudno, frajerze, kropiliśmy razem”

Od warszawskiego korespondenta.

Czytelnicy naszego pisma pamiętają niewątpliwie szczegóły zamordowania i ogra-bienia jubilera Rozenberga w domu Nr. 25 przy ul. Złotej.

Dnia 20 kwietnia o godz. 7 i pół wieczorem, gdy Rozenberg, po zainknieciu sklepu powracał do mieszkania z walizką pełną klejnotów, ukryty w klatce schodowej bandyta dwoma strzałami z rewolweru

nowali go trunem i porwał walizkę. Na ogłos strzałów wybiegły z mieszkania dzieci ofiary. Starszy syn potknął się o zwłoki ojca. Zbrodniarz znikł bez śladu.

Mozolne śledztwo, prowadzo-ne przez nadkomisarza d-ra Gulkowskiego z polecenia na-czelnika Urzędu śledczego pół roku zgora nie dawało

żadnych wyników, aż wreszcie natrafiono na ślad niejakiego Jana Trzcińskiego, który okazał się niebezpiecz-nym bandytą.

Zbierając dane ziarńko do ziarńka, porównując daty, inscenizując konfrontacje, Urząd śledczy doszedł w końcu do wniosku, że

Trzciński jest mordercą jubilera Rozenberga.

Świadectwa licznych osób stwierdziły niezbicie, iż aresztowany jest tym osobnikiem, który w przeddzień mordu dwukrotnie, pod blahym pozorem, odwiedzał magazyn jubile-ra, oraz w chwilę po strza-lach

zbiegał z walizką w reku po schodach domu Nr. 25 przy ulicy Złotej.

W ciągu siedmiu miesięcy, jakie upłynęły od tego czasu, Trzciński najniżej nie „pró-żnował”. Cały szereg rabunków z bronią w reku jest dziełem tego hultaja.

Jednocześnie aresztowano w mieszkaniu własnem przy ulicy Siennej Nr. 91.

urzednika Zbrojowni

Henryka Gaudasińskiego, brat którego był oskarżony o upra-wianie szpiegostwa na rzecz ski przyznał się do udziału w napadach rabunkowych, orga-nizowanych przez Trzcińskie-go, starając się sprowadzić swa rolę do minimum, co jednak by-najmniej mu się nie udało.

Konfrontacja opryszków ob-fitowała

w niezwykle charaktery-tyczne

epizody, godne podania do wiadomości.

Trzciński stoi oparty o balu-stradę. Na widok wprowadzane-go Gaudasińskiego odzywa się drwiako:

— No co, kolego, pójdziemy razem pod supek.

Gaudasiński usiłuje protesto-wać, błednie, belkoce coś nie-wyraźnie.

— Trudno, frajerze — pocie-sza go herszt — niema co baj-cować. Kropiliśmy razem i kwita.

Scena ta zakończyła się

kapitulacją obu

bandytów. Przyznali się do mordu na ulicy Złotej i do wie-lu innych zbrodni. Dalsze re-welacje w tej sprawie zapowia-dają się niezwykle sensacyjnie. Śledztwo wykrywa nowe szcze-góły obciążające obu rzeźni-mieszków.

MODA A KIESZEŃ Dyktatura mody

Paryż. Pogłoski rozsiewane o dyktaturze mody, jeśli nie wręcz fałszywe, są nieścisłe. Każda wielka firma puszcza w świat odrębną oryginalną kreację.

W muzeum mody artyści za-pożyczają wzory z wszystkich narodów we wszystkich wie-kach, ażeby wymyślić coś no-wego.

Ale wszystko to już było. Ale kryolina i falbana, i klosz i gorset i smukła sylweta!

Zresztą żadna prawdziwa e-legantka nie włoży tego co no-szą wszyscy, woli ubrać się raczej, jak papuśka.

Wreszcie wymyślono coś, czego zdaje się, istotnie nie by-to.

Zupełnie równa linia z tyłu — z przodu falbana lub klosz. Zdaje się, że istotnie nie rów-nie brzydkiego nie było jeszcze A jest to modne, bo wszyscy tego nie noszą.

Tak jest w Paryżu. Inaczej jest w Ryczywole. Ryczywoł.

Tu istotnie panuje dyktatura

Magiczna szafa

Przed trzema dniami policja w Kałuszynie przeprowadziła rewizję w mieszkaniu niejakie-go Leiby Dobrzyńskiego, kasia-za, który był poszukiwany przeszedł od dwóch lat, a ukry-wał się tak sprytnie, że na ślad nie można było trafić, mimo, iż od czasu do czasu widywano go w okolicach Kałuszyna.

Obserwacja ustaliła, że Do-brzyński znajduje się w domu, w którego okolicy wkradła się policja z przewodnikiem Leon-nardem i wywiadowcą Małan-ka na czele. Ale o dziwo! W mieszkaniu nie znaleziono zbie-ga.

Wówczas zaczęto oglądać poszczególne meble. Zwrócono uwagę na szafę, która zbyt przylegała do ściany. Po spraw-dzeniu okazało się, że tylna część zagłębiona jest w ścianie. Po wyjęciu kilku desek znale-ziono Dobrzyńskiego siedzące-go w kucki.

Jezykowe „kwiatki” hodowane w Bydgoszczy

(Adwentyczne).

Ogłoszenie magistratu w sprawie opłaty podatku od psów, umieszczone w „Ore-downiku”.

„Mylnym jest kto sądzi, że psy dziewięć miesięcy stare wolne są od opłaty. Opłacie podlega każdy, kto „przystał ssać psia matkę”.

Napisy u fryzjerów: Z powo-du remontu, gołę i strzyżę w tyłku. (Ma to oznaczać, że lo-kal fryzjera znajduje się w po-dwórzu).

„Spuszczanie” włosów 20000 mk.

Wasy obciąć 5.000 mk.

Ogłoszenie w gazecie.

„Obelgę rzucaną na Marian-ę Kiniorek cofam z żalem”.

Napis na dzwonku przy drzwiach: „Proszę dusić”.

„Zaproszenie na zabawę.”

Na dwóch nogach chodzą tam tylko ptaki Głowe zadziera tam tylko żyrafa

Dziwny magazyn mieścił się w New Jersey w Stanach Zje-dnoczonych. Należał on do p. Johna T. Bensona, który jest akredytowanym zastępcą inter-esów sławnej na cały świat firmy hamburskiej: Hagenbeck, zajmującej się handlem dzikich zwierząt do cyrków i menaże-ry.

Wtedy kto nabyć pragnie dzikiego bengalskiego tygrysa, ży-rafę, lub ma ochotę posiadać słoniu, hipopotama, a nawet grzechotnika, niech uda się do sklepu p. Johna Bensona.

Na odrzwach przeczyta następujący napis:

Kto przekracza te drzwi, czyni to na własne ryzyko!

Wchodzącego klienta opadała tresowane małpy.

świadczyć mu różne grzech-ności.

a dzikie wycie psów policyj-nych zwraca uwagę, gość przestąpił progi tej ogromnej menażerii. Hałas, wrzask, skowyt, ryk, ogłuszają przybysza. W tem plekle jeden tylko p. Benson jest absolutnie spokojny i prowadzi interesy firmy.

Właśnie odbiera telefon z za-mówieniem od pewnego przed-siebiorstwa kinematograficz-nego:

— Prosimy o dostarczenie nam 100 wielbłądów w ciągu dwóch miesięcy, 18 sztuk do ja-zdy wierzchem, reszta do uży-cia pod juki.

— All right! Tylko nie za dwa miesiące, ale za cztery. Wier-zchoć 800 dolarów za sztukę, pod juki 600 dolarów za wiel-błąda

Interes zostaje ubity.

W pięć minut potem biegła już „groom” z depeszami do fi-

lij, rozprószonych po całym świecie o wysłanie odpowied-niej liczby wielbłądów do Los Angeles, stolicy kinematografi-cznej.

Dzienna poczta p. Bensona przynosi takie mniej więcej ob-stanki:

„Pragnąłbym nabyć wytro-sowanego lwa, który spalby ze mną na jednym poślanu, poszu-kując tygrysa, skaczącego przez obreże, potrzebując 6 łazurów, którychby chcieli w zanurzeniu”.

Mr. John Benson zadawała swą klientelę i zamówiony ty-grys czy lew idzie odrazu na nankę. Edukację prowadziła sędzią nanczytelnie wedle najpr-dziej wyrafinowanych sztuczek pedagogicznych, wśród których głód i kij odgrywa głów-ną rolę.

Po kilku tygodniach sterory-zowane zwierzęta wypełniały w mie rozkazy noskorniciela. P. Benson robił wcale niezłe obroty, w ciągu roku sprzedał przeciętnie 50 słoniu, 35—40 bia-łych niedźwiedzi około 50 tresowanych koni, 100 lwów, 100 tygrysów, 3000 małp, 60.000 egzotycznych ptaków i spora liczbę innych dzikich bestyi.

Najdroższym towarem jest żyrafa, niezmienne delikatna i wrażliwa na zmianę klimatu. Za jedną żyrafę płaci się 10—12 tysięcy dolarów. Drugie miej-sce w cenniku zajmuje hipopotam, którego nabyć można za 8—10 tysięcy dolarów. Małpy i ptaki kosztują od kilkudziesię-ciu do tysiąca dolarów.

Trzeba przyznać, że John Benson dba o wygodę swych elewów, zwierzęta trzymane są w wygodnych i czystych klatkach, a pożywienie otrzy-mują obficie.

rzyc kilkakrotnie w roztopio-nym loju.

Następnie po otrząśnięciu, nasmarować lekko oliwą i po upływie pewnego czasu wy-trzeć skrupulatnie, nie pozostawiając nawet śladów tłuszczu.

Porady praktyczne

WALKA Z RDZA

Zardzewiałe przedmioty zmy-wa się czystym spirytusem, następnie po wyschnięciu wy-ciera się trocinami.

Chcąc uchronić żelazo od rdzy, należy je silnie nagrząć,

